

1633

STEFANIA ZAWADZKA

„SUBLOKATOR Z KWATERUNKU”

Stowarzyszenie Autorów
ZAIKS
Biblioteka
ul. Piłsudskiego 2, 00-992 Warszawa
tel. 127-60-61 w. 187

Stefania Zawadzka

Sublokator z kwaterunku

komedia

w trzech odsłonach

SUBLOKATOR z KWATERUNKU

komedia
w trzech odsłonach

o s o b y:

MICHALINA - właścicielka mieszkania.

TEODORA - jej bliska kuzynka

WACŁAWA

NOWACKI

STUDZIK

- sublokatorzy

JARZABEK

ŻARSKI

MROZKOWA

URZĘDNIK z kwaterunku mieszkaniowego

JEGO POMOCNIK

KOMISJA BUDOWLANA (2 - 3 osoby)

o d s ł o n a p i e r w s z a

Duży pokój, ale mało ustawny, gdyż posiada 4 drzwi. Jedne naprzeciwko widowni - do przedpokoju; drugie w głębi na lewo - do pokoju Teodory; trzecie z prawej strony w głębi - do pokoju studentki Wacławy. Czwarte, też z prawej strony ale blisko widowni - do użytkowej części mieszkania. Nazwijmy te drzwi: nr.4

Umeblowanie: z lewej strony stoi komoda, obok niej wygodny fotel, dalej łóżko, zasłonięte częściowo (od strony widowni) parawanem. Krzesło, słupek z kwiatem.

MICHALINA (niewidzialna, z za parawanu) Teodoro ! Teodoro !

(TEODORA wchodzi przez drzwi nr.4, niesie kubeczek)

TEODORA Już idę, idę.

MICHALINA Ale grzebiesz się z tym odgrzewaniem. Głupie ziółka, a myślałby kto że obiad wystawny szykujesz !

TEODORA Bardzo marny dzisiaj gaz.

MICHALINA Popatrz w czym mi przyniosłaś. Przecież to nie jest mój kubek ! Co zrobiłaś z moim kubkiem ?

TEODORA Zostawiłaś w nim wczoraj kompot -

MICHALINA Kompot mogłaś przełożyć w małą salaterkę , tę nadbitą. No, postaw że te ziółka. Naturalnie , ledwo ciepłe ---

TEODORA Właśnie, taki gaz -

MICHALINA Miałaś wczoraj powiedzieć w administracji . Ale czy ty masz głowę ? Czy ty do czego masz głowę !?

(mała pauza)

TEODORA Widziałam dziś w sklepie Mrozkową.

MICHALINA No i co ?

TEODORA Przyjdzie dzisiaj.

(WACŁAWA z ręcznikiem przemyka ostrożnie ze swoich drzwi do drzwi nr.4)

MICHALINA Kto tam łązi ?

TEODORA Panna Wacława poszła do łazienki.

MICHALINA Nie może wcześniej się umyć ?

TEODORA Mył się pan Żarski -

MICHALINA Naturalnie i golił - zaraz pewnie po nim żonka - na godzinę okupują tę łazienkę !

Dostań mi pantofle. Szurasz tymi nogami i zawsze zasuniesz je pod łóżko.

(TEODORA schyla się - szuka - wyciąga)

MICHALINA Zostaw mnie już na chwilę samą !

(TEODORA idzie w stronę lewych drzwi)

MICHALINA (wciąż za parawanem) Po co tam idziesz ? Zobacz co postawili na gazie.

(TEODORA zawraca , odchodzi przez drzwi nr.4)

(z za parawanu wychodzi MICHALINA. Ubrana w luźną domową suknię, lub szlafrok, ranne pantofle, włosy na przodzie zakręcone w papiloty ze skrawków gazety. Staje przy komodzie)

MICHALINA

Teodoro !

(wchodzi TEODORA)

MICHALINA

Przecież ci mówiłam, że możesz sobie wziąć tę szklaneczkę z Ciechocinka - a ty mi zabierasz z Iwonicza

TEODORA

Zaraz zamienię (chce wziąć szklanę)

MICHALINA

Zostaw. Odnies tamtą i postaw tu.

(TEODORA wychodzi na lewo. Z drzwi nr.4 przekrada się WACŁAWA)

MICHALINA

Przypominam: jutro przyjdą z rachunkiem za gaz i elektryczność -

WACŁAWA

(już przy swoich drzwiach) Dzień dobry pani. Przecież zawsze płacę, jak rachunek przychodzi.

MICHALINA

No, przypomnieć nie zawadzi. Pani wczoraj bardzo długo świeciła.

WACŁAWA

Uczę się. Mamy egzaminy.

MICHALINA

E tam, te wasze egzaminy ! Łazienka wolna ?

WACŁAWA

Pani Żarska coś przepiera -

(wchodzi do swego pokoju)

MICHALINA

No, nie powiedziałam ! Umyć się we własnym mieszkaniu nie można --

(wchodzi TEODORA ze szklaneczką)

Widzisz, Żarska znów tam wlaźła. Wiecznie coś pierze !

TEODORA

Przecież w pokoju nie wolno.....

MICHALINA

A cóż ty sobie wyobrażasz ? Żeby mi z pokoju chlewy porobili ? Chłapać na dębową posadzkę ? Żeby mi podłogi pogniły ? Sprzątnij tutaj, tylko nie ruszaj nic na łóżku -

(wychodzi przez nr.4. Słychać jej podniesiony głos z głębi mieszkania)

(wchodzi WACŁAWA - ubrana do wyjścia)

TEODORA Panna Wacia wychodzi tak bez śniadania ?

WACŁAWA Nie miałam gdzie zagrzać. Nie szkodzi , zjem w barze mlecznym.

TEODORA Może panie Waci kupić co na targu ?

WACŁAWA Jeśli pani taka dobra , to może białego sera , albo twarożku. Tamten był bardzo smaczny (podaje pieniądze) Dziękuję pani.

(wychodzi do przedpokoju - słychać rozmowę - WACŁAWA wraca)

WACŁAWA Proszę pani , tu przyszedł ktoś do pani.

(cofa się. Wchodzi MROZKOWA)

TEODORA A, pani Mrozkowa ! Proszę, jest kuzynka, jest . Zaraz przyjdzie. Niech pani siądzie.

(MROZKOWA przysiadła na brzeżku krzesła , rozgląda się)

MROZKOWA Mieszkanie to panie macie ładne, duże.

TEODORA To tylko ten pokój jest większy. I jeszcze możliwy ten, co zajmują państwo Żarscy. A tu gdzie mieszka studentka , to już zupełnie mały.

MROZKOWA (pokazuje na lewe drzwi) A tam ?

TEODORA Oh, to ciupka, że ledwo można się obrócić . Właściwie to nie pokój , tylko alkówka. Ale dorobili drzwi - więc niby liczy się pokój. Na razie ja go zajmuję.

(słychać znów podniesiony głos MICHALINY
TEODORA biegnie do drzwi nr.4 - uchyla je , woła):

TEODORA Michalinko , pani Mrozkowa czeka ! (do Mrozkowej) Już idzie.

(MROZKOWA wstaje. Wchodzi MICHALINA)

MICHALINA Czy to można nie chorować na wątrobę ? Od samego rana , na każdym kroku --- Żółć może się ulać -

MROZKOWA Tak, proszę pani , czasem nie ma gorszej rzeczy, jak ci sublokatorzy .

MICHALINA I powiedz pani - jeszcze ci z kwaterunku !
Płacą grosze , a wymagania !!

(TEODORA szepcze coś do Michaliny)

MICHALINA To idź teraz. Mogę sama z Mrozkową załatwić.

(TEODORA idzie do swego pokoju , skąd
w czasie rozmowy Michaliny z Mrozkową
przejdzie, ubrana do wyjścia , do
przedpokoju)

MICHALINA Kuzynka mi mówiła. Podobno panią wyrzucili z
mieszkania ?

MROZKOWA Żeby tak powiedzieć prawdę - to siłą mnie nikt
nie wyrzuca. Nawet ludzie są dobre , delikatne .
Tylko jak tam pokoik tyci ! co ówiartka tego i kuchenn-
ka mało co większa , a tu córka z trzema dziećmiakami
przyjechała -

MICHALINA Na stałe ? Czy tylko w gościnę ?

MROZKOWA Jaka tam gościna ! Męża ma łajdaka, pijusa ,
wytrzymać z nim nie mogła. Ciągłe tam były awantury
i awantury ! Co się ci starzy napłakali, to aż żal
było patrzeć. Teraz jak przyjmowali robotnice do fa-
bryki , to ojciec ją, niby tę córkę, zapisał , to i
przyjechała. A jeszcze syn młodszy jest - kawaler.

MICHALINA Jednym słowem Mrozkowa rozchodzi się z gospoda-
rzami po dobroci ? Bez żadnych awantur ?

MROZKOWA Jakie tam awantury ! To ludzie spokojne, grze-
czne. Żyłam jak jedna rodzina. Może się pani u nich
spytać -

MICHALINA No dobrze , dobrze. Ja tylko tak. Bo to trze-
ba wiedzieć , kogo się do siebie wpuszcza.

MROZKOWA (wyjmuje dokument) Może sobie pani zobaczyć w
dowodzie - tam wpisany adres - cztery lata na jednym
miejscu. My byli znajome jeszcze z dawnych czasów---

MICHALINA (ogląda dowód , odkłada na komodę) Za miesz-
kanie to ja grosza liczyć nie będę. Można sobie też
na kuchni co zagrzać. I światła też nie policzę .
Ale za to - chyba pani Mrozkowa rozumie ?

MROZKOWA (kiwa głową) Pewnie. Czy na mieście co kupić.
Czy węgla z piwnicy przynieść -

MICHALINA Czasem trzeba będzie coś przepłukać -

MROZKOWA Dlaczego nie ? Jakąś bluzeczkę , czy chusteczki-

MICHALINA A do spania jest co swoje ?

MROZKOWA Wiadomo. Jak że by nie było ! A zobaczyć to pomieszczenie mogę ? Niby tę kuchnię -

MICHALINA (pokazuje drzwi nr.4) Tym korytarzem prosto.

(MROZKOWA idzie , pochwili wraca)

MROZKOWA Łóżko to jakoś stanie. Ale co do tych ścian , to już bardzo są brudne.

MICHALINA (obrażona) A cóż to pani Mrozkowa sobie wyobraża ! Jeszcze malarza mam płacić ? To tacy żarscy się sprowadzili , inżynier -----

MROZKOWA (pojednawczo) Przecież ja nie żądam , żeby pani coś wydatkowała. Ja mogę sama pobielić -

MICHALINA A, jak sama - to co innego. Niech Mrozkowa sobie wybieli. Nawet przy okazji można by i korytarz.

MROZKOWA A pewno, że za jedno można i korytarz.

MICHALINA To kiedy Mrozkowa przyjdzie ?

(z przedpokoju wchodzi zasapana
TEODORA , podchodzi szybko do Michaliny , coś jej szepcze)

MICHALINA Czekaaj, nie przeszkadzaj mi - (do Mrozkowej):
To kiedy może przyjść ?

MROZKOWA Mogę jutro , bo mam akurat wolny dzień.

MICHALINA Zaraz będzie można zameldować - dowód zostawiam

(MROZKOWA kłania się i wychodzi)

MICHALINA No, będzie dobra. Kuchnię i korytarz chce o-
bielić. O noszeniu węgla sama powiedziała. A to sprzą-
tanie , i to pranie ----- Co chcesz , za taką kuch-
nię ! gaz ! elektryczność !

TEODORA Michalinka słyszała , co jej mówiłam ?

MICHALINA Nic nie słyszałam. Wlatujesz jak by cię kto gonił , rzucasz się do mnie, kiedy dobijam na gorąco sprawę ----

TEODORA Chodzą z magistratu !

MICHALINA Kto chodzi z magistratu ? Po co chodzi ?

TEODORA Chodzą i mierzą. Mówiła Radkowska.

MICHALINA Mierzą ? Gdzie ?

TEODORA Po mieszkaniach.

MICHALINA Niech mierzą. Mogą mnie sto razy obmierzać . Napchane mam w mieszkaniu , jak śledzi.

TEODORA Ale myślałam , że właśnie powiedziec Mrozkowej - że w razie czego jak przy niej przyjdą , niech mówi , że to ona będzie tu (pokazuje na swój pokój) mieszkać.

MICHALINA Oszalałaś !! Żeby mi się baba tego potem uczepliła ? Wpakowała się tam siłą i co ? Dostanie przydział i będzie panią ! A ty pójdiesz , zamiast niej, do kuchni w ten mokry , wilgotny ką. I co ? będziesz nosić węgiel ? będziesz wszystko prała ? A mycie okien ?!

TEODORA (skruszona) Nie zastanowiłam się --

MICHALINA A bo ty kiedy myślisz ? Zawsze byłaś kapuściana głową. Śmietanę dostałaś ?

TEODORA Jeszcze nie - zawróciłam z drogi ----

MICHALINA Miałas z czym zawracać ! Leć-że prędko , bo nic nie dostaniesz - (TEODORA zmierza ku drzwiom)
Targuj się ! Te baby ostatnią skórę zedrą z człowieka

(TEODORA wychodzi)

MICHALINA Śniadania zjeść spokojnie nie dadzą

(idzie w stronę kuchni)

(po chwili pukanie do drzwi wejściowe -
wych. Dzwonek - mocniejsze pukanie)

(MICHALINA wraca , idzie do przedpokoju)

MICHALINA Zaraz ! Co się dzieje ? Pali się, czy co ?
Pod drzwiami każą warować. Kto tam ?

(słychać męski głos. MICHALINA wraca ,
za nią idzie URZĘDNIK z POMOCNIKIEM.
Niosą teczkę , taśmę pomiarową zwijaną
i taśmę metalową)

MICHALINA Panowie po co ?

URZĘDNIK Z urzędu mieszkaniowego. Robimy nowe pomiary.
Proszę o jakie miejsce do pisania .

MICHALINA (pokazuje na brzeg komody) Tu można.

URZĘDNIK Może jest jakiś większy stolik ? Musimy roz-
łożyć papiery.

MICHALINA Stolik ? Tak , wszystko wyciągną ci mili loka-
torzy ! Jeść nie ma na czym. Niedługo rzeczy będę wie-
szać na kołku. Wszystko im dać. Wszystko im dać !

URZĘDNIK Proszę pani - my nie mamy czasu. Proszę nam wskazać na czym mamy pisać ?

(MICHALINA otwiera drzwi do pokoju Wacława)

MICHALINA Tej studentce musiałam dać taki dobry stół .
Ale czy to szanuje ? Niech panowie sami zobaczą ! Już
w dwóch miejscach odparzony. A jak jej powiedziałam --

URZĘDNIK (do Pomocnika) Niech pan da ten stolik tu na
środek -

(POMOCNIK przynosi stolik, układają na
nim arkusze papieru, książkę meldunkową
przybory do pisania.

MICHALINA przez cały ten czas mówi)

MICHALINA Mogą panowie sprawdzić. Ja jej to pokazuję ,
a ona najbezczelniej , że to już było. Było ! Jak bym
nie знаła swoich mebli ! To proszę panów są dawne me-
ble, coś warte. Nie żadne terazniejsze pobejcowane
sosny. Ale czy to się taka pozna ?

URZĘDNIK (do Pomocnika) Zaczniemy od tego .

(rozciągają taśmę, mierzą pokój. POMOCNIK notuje na kartce. Mierzą również wysokość stalową taśmą)

MICHALINA (wciąż mówi) Tacy Zarscy , niby mają swoje meble, a wycygenili ode mnie szafę. Piękna szafa, trzy - drzwiowa, na górze z taką galeryjką. Jak się sprowadzili ja mówię: Chcecie państwo szafę, to może zostać ta, co tu już stoi. To oni, że za duża , że siaka, że owaka--- A ja gdzie miałam ją dać ? Pół ściany zajmowała. To oni potem zachwyceni , że taka pakowna. Bo to proszę panów szafa: może być i kredens, i bieliźniarka , i do wieszania ----

(URZĘDNIICY skończyli, idą do pokoju TEODORY)

URZĘDNIK Ten pokój kto zajmuje ?

(wchodzi z Pomocnikiem do środka)

MICHALINA (na progu) Tę ciupę nazywa pan pokojem ? Z takim oknem ? U moich rodziców to nawet kurnik miał lepsze okno. A jak to otwierać ? Prawie pod sufitem. Jeszcze tylko dać kratę , to istna cela więzienna --

(URZĘDNIICY wychodzą)

URZĘDNIK Kto ten pokój zajmuje ?

(kierują się ku pokojowi Wacławy)

MICHALINA Moja kuzynka, starsza kobieta, schorowana. Należy jej się jakiś spokojny kącik -

(URZĘDNIICY wchodzi do pokoju Wacławy)

MICHALINA (w progu) Aż wstyd jak tu wygląda. Żeby to młoda osoba nie pomyślała o jakim porządku. Trudno że- bym dawała jeszcze firanki. A ten tapczan. Pożal się Boże. Ale niby to teraz modne. Mogła kupić ode mnie łóżko - to nie - zachciało jej się tapczanu ---

(URZĘDNIICY wychodzą , skierowują się do drzwi nr.4)

MICHALINA Też pomysł, żeby zrobić taki ciemny korytarz . Można przecież było do łazienki dać oszklone drzwi -

(wszyscy wychodzą przez nr.4)

(z przedpokoju wsuwa się cicho WACŁAWA. Ostrożnie otwiera swój pokój, zaraz wraca z książką - wychodzi znów do przedpokoju)

(ohwilę scena pusta)

(słychać w głębi głos MICHALINY. URZĘDNIICY wracają. POMOCNIK siada przy stole - rozkłada notatki. URZĘDNIK nachyla się nad nim, coś mu dyktuje - pracują)

(wchodzi MICHALINA)

MICHALINA (mówi już wchodząc) Bardzo porządna kobieta. Po prostu znalazła się na bruku. Trzeba przecież mieć serce! O, tu jest jej dowód - może pan nawet zaraz ją zameldować. Ja, to nie to, co tacy Żabikowscy. Tam jak przyjechała rodzona matka -----

URZĘDNIK (przerywa) Pani Bułczyńska ----

MICHALINA Nie "Bułczyńska", a: Barczyńska. Właściwie nasze nazwisko brzmi: Tratwa - Barczyńscy. Ale już pominawszy ten przydomek ----

URZĘDNIK Pani Barczyńska ----

MICHALINA A Bułczyńska mieszka w oficynie. Sprowadziła się po tym krawcu. Jak tylko się sprowadziła ----

URZĘDNIK Pani należy się dokwaterować jedną osobę do tego pokoju -

(pokazuje na pokój Teodory)

MICHALINA Co? jakim prawem? Przecież panu mówiłam - Ten pokój zajmuje moja kuzynka -

URZĘDNIK (patrzy w książkę meldunkową) Michalina Barczyńska - Teodora Barczyńska - to samo nazwisko - a więc siostry - albo bliskie pokrewieństwo -

MICHALINA Wcale nie takie bliskie! Jej świętej pamięci ojciec Franciszek był stryjeczno stryjeczny ---

URZĘDNIK Wszystko jedno - rodzina. Pani jest obowiązana przyjąć kuzynkę do tego pokoju, a tamten od jutra opróżnić.

MICHALINA To jest nadużycie! niesprawiedliwość! Pastwienie się nad bezbronnymi kobietami! Dlaczego tacy Toruniowie mają dla siebie dwa pokoje -----

URZĘDNIK Tam jedna osoba jest nieuleczalnie chora.

MICHALINA A ja jestem, według pana, zdrowa? Dziękuję za takie pochlebne mniemanie! Jeszcze dwie takie przyjemne

wizyty - a wyniosą mnie stąd na marach. Do tego stopnia się znęcać ! Grozić jeszcze jednym sublokatozem ! Jak by tych nie było już dosyć ! Czy panowie to pojmują ? Gaz ciągle zajęty - Godzina dziesiąta , a ja jeszcze śniadania nie jadłam. W łazience wiecznie coś chlapia. Dwa razy już wanna się zatykała. Nawet do klozetu trzeba się dobijać , bo jak wejść , to siedzą niczym w klubie ----

URZĘDNIK (próbuje przerwać) Pani pozwoli ----

MICHALINA A czy pan bierze pod uwagę tę okoliczność , że to jest pokój przejściowy. Proszę powiedzieć czy ja tu m-i-e-s-z-k-a-m ? Ja tu się tylko p-r-z-e-m-ę-c-z-a-m !

Dlaczego panowie nie pójda do takiej Bułczyńskiej ? Że to u niej nazywa się oficyna. Ale jakie tam mieszkania !

URZĘDNIK My już je znamy -

MICHALINA Tam jest gdzie dokwaterowywać ! Bo żeby jedna osoba zajmowała taki pokój , który sobie mogła przedzielić zasłoną ---- Albo ten przy łazience--- Albo taka spiżarnia z oknem --- Ale nie ! O pani Bułczyńskiej nie wiedzą ! Tylko ta nieszczęśliwa Barczyńska. A wie pan , że Bułczyńska sama mi mówiła , że jej się upiekło. Słowo honoru , tak mi powiedziała. Więc jeden co jest sprytny , albo ma tak zwane: chody ----

URZĘDNIK (ostro) Proszę się liczyć ze słowami !

MICHALINA A tak !. Prawda zawsze w oczy kole ! Ja mam się liczyć ze słowami , ale magistrat nie liczy się z czynami . Bo czy to nazywało się "magistrat" czy teraz modnie "rada miejska" - to jeden pies. Właśnie pies, bo tylko węszy. Jak człowieka podejść. Bo ja mam mieć dokwaterowanego lokatora , a taka Bułczyńska , co powinna mieć trzech. Najmniej trzech, powiadam , bo ja bym zmieściła tam cztery - rech-----no, to zobaczmy----

Ale was uprzedzam: to baba kuta na cztery nogi , jak przewącha co się święci--- Bo to ja nie wiem, jak niektórzy potrafią ? Pomeldują różne martwe dusze. Nie tak jak ja - wszystko legalnie. I to taka zapłata ! Biedna , schorowana kuzynka nie może mieć swojego kącika, takiego maciupęckiego kącika ----

Jutro składam odwołanie , ale jak nie pomoże ----

URZĘDNIK (usiłuje mówić - wreszcie macha ręką, zbiera papie-
ry)

MICHALINA ----- to żebyście wiedzieli , że już przypilnuję , żeby nikomu nie pomogło ! Bo jeśli taka Bułczyńska - niech tylko to sprawdzą----

(URZEDNICY idą w stronę przedpokoju)

MICHALINA Mogą panowie to powtórzyć: Barczyńska nie jest taka głupia. Może Bułczyńska być sprytna ----

(URZEDNICY wychodzą)

MICHALINA (rzuca się na fotel) Boże, Boże, za co tak mnie dręczysz !!

zasłona

o d s ł o n a d r u g a

Ten sam pokój. TEODORA z trudem przeciska się przez drzwi z lewej strony, dźwiga zwiniętą w rulon pościel. Na progu swojego pokoju staje WACŁAWA .

WACŁAWA Jednak pani opuszcza swój kącik ?

TEODORA Cóż poradzić, kochana !
(umieszcza toboł na fotelu)

Jak już zapisali , to tylko patrzeć jak kogo przysła . Dawno już czułam, że to się tak skończy.

WACŁAWA Ale pani Barczyńska miała iść do wydziału kwaterek ?

TEODORA Miała iść zaraz na drugi dzień. Ale takiej dostała kolki w Wątrobie , że trzy dni ruszyć się nie mogła. Chodziła za to z góry Pietrzykowa o swoją sprawę, chodził Bugajski i nie nie wskórali. Co tu mówić ! nawet do mecenasa przysłali jakąś parę. Ona taka elegancka, w srebrnym lisie , uczesana jak lalka , a jak przeszła po schodach , to przez pół godziny pachniało !

WACŁAWA Może jaka aktorka -

TEODORA Możliwe . (zagląda do opuszczonego pokoju) Pani Mrozkowa , może zabrać już wodę ?

(TEODORA wchodzi i zaraz wychodzi z pełną miednicą , idzie w stronę nr.4)

TEODORA Też pomysł robić okno pod sufitem ! Ani to otworzyć, ani umyć --

(wychodzi - WACŁAWA cofa się do siebie. TEODORA wraca bez miednicy)

TEODORA Panno Waciu , jak by pani chciała co postawić sobie, to proszę. Dzisiaj rozpalone na kuchni , mniej - ssa dodyć.

WACŁAWA (znów w progu) Dziękuję pani, nie mam co wstawiać, bo nic sobie wczoraj nie kupiłam. Najwyżej jak będzie ciepła woda ----

TEODORA Będzie, będzie , nalałam cały kociołek. Mogę jeszcze dostawić garncezek.

WACŁAWA To pani będzie teraz moją bezpośrednią sąsiadką?

TEODORA Nie wiem , złociutka. Michalinka bardzo nie lubi sypiać z kimś w jednym pokoju (poufnie - cicho):
Może powie Mrozkowej , żeby sobie szukała innej kuchni?

(MROZKOWA wychodzi z lewych drzwi , niesie szczotkę, ścierki, śmietniczkę)

MROZKOWA Gotowe. Niech pani tylko stolik po swojemu ustawi - (idzie ku drzwiom nr.4) W tej ciasnocie niewiadomo jak się ruszyć.

(wychodzi)

(WACŁAWA cofa się do siebie .

TEODORA idzie na lewo. Z przedpokoju wchodzi MICHALINA , w rękę ma kilka paczek)

MICHALINA Teodoro !

(TEODORA wybiega z pokoiku)

MICHALINA Weź te paczki ode mnie. Prędzej ! palce mi zeszytniały od tych sznurków.

(TEODORA odbiera paczki , wkłada je na krzesło)

(MICHALINA podchodzi do fotela , zrzuca na ziemię tłumok z pościelą - siada)

MICHALINA

Ale sprycik ma ta żmija Bułczyńska ! Patrz - tyle miesięcy kręciła , kręciła , i w takim dużym mieszkaniu miała jednego lokatora -

TEODORA

Podobno czterech -

MICHALINA

Czterech, czterech - na papierze ! Dopiero teraz jak te mumie wszystko skrupulatnie wymierzyli i wywęszyli każdy kącik - to jej trzy izby przeznaczyli do zabrania.

TEODORA

No, widzisz ----

MICHALINA

Głupia jesteś ! Wiesz, co ta jaszczurka robi ? Dowiedziałam się u szewca. Zwąchała się z jakimiś typami, i tui ! fiu ! oddaje mieszkanie na jakiś klub. Pieniądze do kieszeni i wolna jak ptaszek!

TEODORA

Jakie pieniądze ?

MICHALINA

A cóż ty myślisz , idiotko, że taka Bułczyńska to na piękne oczy odda lokal ?! Tylko drażnisz człowieka --- Idź , powynosź te sprawunki do spiżarni.

(TEODORA wychodzi drzwiami nr.4)

(MICHALINA zdejmując kapelusz, płaszc. Wchodzi z teczką WACŁAWA, kieruje się w stronę przedpokoju)

MICHALINA

Panno Krajewska , proszę tu na chwilę.

WACŁAWA

Dzień dobry pani -

MICHALINA

Chciałam wiedzieć , jak będzie na przyszłość z tymi gośćmi ? Przecież przy ugodzie zaznaczałam wyraźnie: - nie życzę sobie przeprowadzania nikogo obcego przez mój pokój. Tak , czy nie ?

WACŁAWA

Całymi tygodniami nikt do mnie nie wchodzi . Pani nie może zaprzeczyć. Jeśli kto ma do mnie interes - to tylko puka w tę ścianę od klatki schodowej i wtedy wychodzę do sieni. Ale od czasu do czasu może się zdarzyć ----

MICHALINA

A ja proszę , żeby się nie zdarzało ! Jeśli już k-o-n-i-e-c-z-n-i-e musi pani kogoś wpuścić , to od tego są drugie drzwi - od pani pokoju do pokoju państwa Żarskich - i jest wejście kuchenne.

WACŁAWA Pani wybacz. Przede wszystkim drzwi do państwa Żarskich są zastawione szafą. A podługie, zupełnie sobie nie wyobrażam jak by oni taką rzecz przyjęli! Mają prawo się nie zgodzić, żebym przechodziła z gościem przez ich pokój. Zresztą mnie by samą krępowało-

MICHALINA Dziwne! a kręcić się dwadzieścia razy dziennie po moim pokoju, nie krępuje panią!

WACŁAWA Przecież nie mogę wyfrunąć oknem!

MICHALINA Sliczne odezwanie! Co to teraz za młodzież

(WACŁAWA szybko wychodzi)

(wraca TEODORA)

MICHALINA Gdzie Mrozkowa?

TEODORA Musiała już iść. ~~xxxx~~ Mówi, że tak co dzień nie może.

MICHALINA O, proszę! Okazać serce człowiekowi! Okna pomyła? A jak z bielizną? Namoczyła? Nie wypuszczać jutro, póki nie będzie wygotowane. Słyszysz? Na ~~tu~~ co się tak zagapiłaś?

TEODORA Zdawało mi się, że ktoś stanął pod naszymi drzwiami.

MICHALINA Leć zobacz! Może się kto dobiera - Na palcach!

(TEODORA ostrożnie, na palcach idzie do przedpokoju)

(MICHALINA podnosi się z fotela - nasłuchuje)

TEODORA (wychyla się z drzwi przedpokoju - głośnym szeptem) Nowy lokator!

MICHALINA Cóż on tak tam skrobał pod drzwiami?

TEODORA (j.w.) Ustawił rzeczy i odpoczywa -

(cofa się)

MICHALINA Boże święty! co to za czasy nastały - Na oczy się przedtem człowieka nie widziało, a on, proszę sprowadza się! Jak do swojego! (woła): No, co tam?!!

TEODORA

(znów się wychyla)

Już, już, zaraz ----

(TEODORA wchodzi niosąc pakunek w paskach, kieruje się do lewego pokoju).

(Za Teodorą - NOWACKI. W każdej ręce walizka, pod pachą podłużne zawiniątko. NOWACKI zatrzymuje się, nie puszczając walizek)

NOWACKI (kłania się) Pani pozwoli się przedstawić: Nowacki - skierowanie z urzędu kwaterunkowego zaraz przedstawię.

MICHALINA (kiwa protekcyjnie głową) Bardzo mi przyjemnie. Niech pan rzeczy zanieś do swojego pokoju i wróć tu do mnie. (sposstrzega zawiniątko) Co to? jakiś instrument? Może zawodowy grajek?

NOWACKI Bynajmniej, bynajmniej.

(wchodzi do pokoju)

(wychodzi stamtąd TEODORA)

MICHALINA No, pierwszy jako tako wychowany lokator! I ma porządne rzeczy. Bo najgorszy to taki tylko z tobołkiem pod pachą. Taki ma zawsze najwięcej wymagań. Tylko to jakiś jeszcze młodzik!?

TEODORA Nie przyglądałam się -

MICHALINA (macha ręką) Ach, co ty w życiu zauważasz! Chodź-że tu. Przygotowałam już wczoraj, na wszelki wypadek, tę wywieszkę. Miałam nosa! Przykleisz to na drzwiach do łazienki.

(wyjmuje zapisany arkusz)

TEODORA Co to jest?

MICHALINA Oznajmienie. (czyta wolno): "wstęp do łazienki dozwolony od godziny szóstej trzydzieści rano" - do godziny dziewiętej i pół wieczór. Wanna nie - "czynna. Dłuższa przebywanie wzbronione"

TEODORA Wanna nie jest zepsuta. Wszystko doskonale działa.

MICHALINA Idiotka! A gdzieś będziesz sypiać?

(TEODORA spuszcza głowę)

MICHALINA A widzisz ? Nad tym nie pomyślałaś. Wszystko ja ! Wszystko na mojej głowie ! Weź te rzeczy. Na dzień będziesz je kładła na łóżku Mrozkowej.

(TEODORA posłusznie bierze swój tłumok i wychodzi)

MICHALINA (woła) Zrób trochę klajstru i zaraz przyklep tę kartkę !

(wchodzi NOWACKI, zatrzymuje się przy progu)

MICHALINA Podejdź pan, podejdź , muszę przecież widzieć jak wygląda człowiek, którego wpuszczam pod swój dach.
(przygląda się)

Uczy się pan jeszcze ?

NOWACKI Zasadniczo już skończyłem studia , ale stale je dopełniam -

MICHALINA To z czego pan żyje ? Stypendium pan dostaje ?

NOWACKI Ach nie ! Pracuję w szkole podstawowej numer 15. Jestem wychowawcą szóstej klasy i wykładam ----

MICHALINA Więc trzeba było od razu prosto powiedzieć - nauczyciel.

NOWACKI No - tak.

MICHALINA Najlepiej w życiu wszystko objaśniać krótko i wyraźnie. Ja, osobiście zawsze trzymam się tej zasady. Dlatego też każdy nowy lokator , zaraz po przystąpieniu mojego progu , wtajemniczony jest w ogólny regulamin -

NOWACKI (chrząka , kłania się)

MICHALINA (wyciąga kartkę z szuflady) Proszę. Może pan po przeczytaniu zatrzymać. Najlepiej nawet przybić sobie na ścianie. Pan, jako człowiek inteligentny, rozumie , że w takim skupisku ludzkim muszą być zachowane pewne warunki , które nawzajem regulują współżycie -

(wchodzi TEODORA)

TEODORA Już przykleiłam.

MICHALINA Zaimi się teraz obiedem żarska gotuje co ?

TEODORA Postawiła kociołek z bielizną.

MICHALINA O, widzi pan ! Ma pan przykład perfidnej zło -
śliwości. To jest lokatorka, która tylko czyha, żeby
wejść drugiemu w paradę. Ponieważ m y szukujemy
dziś pranie - ona też musi nieodwołalnie.

TEODORA To tylko kilka chusteczek do nosa i dwie koszule
pana Żarskiego -

MICHALINA Dziwne, że ty zawsze stajesz po t a m t e j
stronie. Nigdy do siebie nie pociągniesz - nigdy !

NOWACKI Chciałem ten nakaz -

MICHALINA Połóż go pan tutaj , później przeczytam .
Znam te ich papierki na pamięć. Przyjdzie takich
dwóch dudków z wypchanymi tekami - udają dygnitarzy !
Piszą , mierzą , rządzą się jak u siebie ! Czy to jest
teraz poszanowanie cudzej własności !

(do Teodory)

Cóż się gapisz ? idź robić obiad.

NOWACKI Przepraszam. Muszę się rozpakować.

(szybko idzie do siebie)

MICHALINA (woła za odchodzącą Teodorą) Poczekaj ! pójde
sama sprawdzić co się tam dzieje. Prześciel mi tymcza -
sem łóżko. Spać dzisiaj nie mogłam - zobacz co tam tak
gniecie !

(wychodzi przez drzwi nr.4)

(TEODORA niknie za parawanem)

(Dzwonek. TEODORA idzie otworzyć. Głos -
na rozmowa w przedpokoju. Wchodzi TEO -
DORA , za nią STUDZIK z walizką)

STUDZIK Upewniam panią , że urząd kwaterunkowy dał mi na -
kaz do tego właśnie mieżzkania. Nie jestem przecież
analfabetą.

TEODORA (wystraszona) Ale to chyba, proszę pana, jakieś
nieporozumienie. Właśnie przed chwilą przyszedł lokator
z nakazem i zajął ten pokój. Rozpakowuje się teraz -

STUDZIK Wyborne sobie ! Więc ja gdzie się mam podziać !

TEODORA Nie wiem, proszę pana -

STUDZIK Muszę się z nim ~~rozmówić~~ !

(podchodzi energicznie do lewych drzwi i stuka. Wychyla się stamtąd NOWACKI)

NOWACKI Tadek, jak się masz ! (wychodzi) Skąd się dowiedziałeś , że tu mam mieszkać ?

STUDZIK (śmieje się głośno) Wyborne ! wyborne ! Dosta-
łeś tutaj skierowanie ?! Ha-ha-ha Wyobraź sobie ,
że i ja też.

NOWACKI (do Teodory) Może tu jest drugi wolny pokój ?

TEODORA Skąd, proszę panów. Tutaj mieszka właścicielka ,
pani Barczyńska. Tutaj jedna studentka. Tam dalej
jest tylko jeszcze jeden pokój z przejściem do kuchni
- zajmuje go młode małżeństwo. W kuchni sypia jedna
kobieta. No, i jestem jeszcze - ja.

~~STUDZIK~~ Dość gruntownie upakowane.

TEODORA Idę powiedzieć-----

(wybiega w stronę kuchni)

STUDZIK Czysta komedia !

NOWACKI Proszę cię , wchodź -

(wchodzą obaj do pokoju)

(wpada MICHALINA , za nią TEODORA)

MICHALINA Trzeba być skończonym cielęciem ! Czegóż go
wpuściłaś ? Nie trzeba było wpuszczać za próg !

TEODORA Tak ci się zdaje....Taki silny mężczyzna .
Zresztą miał nakaz -

MICHALINA Nakaz , nakaz ! Imponuje ci lada świstek !
Gdzie ten drab się podział ?

TEODORA Ci-i-cho ! Jest u nowego lokatora. Mówiłam ci,
że się znają.

MICHALINA Nie słyszałam-

TEODORA Znają się, nawet mówią sobie po imieniu .

MICHALINA Co ty mówisz ? Może to była zmowa ? Nic tylko zmowa. (Nagle przerażona): A może to jaka szajka ? Gdzie moje pierścionki ?!

(rzuca się do komody)

Jak mogłaś zostawić ich samych !

TEODORA Pobiegłam po ciebie.

MICHALINA (grzebie w szufladzie - uspakaja się) Zawołaj ich tu.

TEODORA (puka nieśmiało) Proszę panów -

MICHALINA Mocniej !

TEODORA (puka mocniej) Może panowie pozwolą -

(wchodzi NOWACKI)

NOWACKI Drobiazg , proszę pani. Wszystko ułożone. Kolega ma nocną pracę - więc się doskonale składa -

MICHALINA Czyj kolega ? Co się doskonale składa ?

NOWACKI Tadek Studzik. Mój szkolny kolega. Kończyliśmy razem gimnazjum. Pracuje w redakcji na nocnej zmianie. Więc będzie sypiał w dzień -

MICHALINA (groźnie) Gdzie będzie sypiał ?

NOWACKI Jak to gdzie ? Na moim łóżku -

MICHALINA Doskonale sobie ! Gdzie pan to wyczytał , że wolno panu brać sublokatora ? Że mój sublokator może mieć pod-sublokatora ?!

(wchodzi STUDZIK)

STUDZIK Przepraszam panią. Proszę łaskawie nie czeplić się kolegi Nowackiego.

MICHALINA Nie czeplić się - Co za wyrażenia !

(STUDZIK pokazuje zdaleka papier - chowa go)

STUDZIK Oto nakaz. Niech pani idzie z pretensją do wydziału. Ja tam też pójde. Ale nie dziś, bo mi się chce spać. Czy pani sobie wyobraża, że będę z rozkośszą mieszkał w takim kurniku i sypiał na cudzym łóżku? Ale to komedia - ha-ha-ha

MICHALINA (trochę uspokojona) A cóż pan myśli , że nie pójdę ? Ooooo - jeszcze jak pójdę ! jeszcze jak im pokażę ! Co za perfidna złośliwość !!

STUDZIK Cieszę się , żeśmy się porozumieli. Kłaniam się . Dobranoc. Chodź , Olus.

(wracają do siebie)

MICHALINA Jakiś postrzeleniec. Trzeba sprawdzić kto to jest ? Może pójść na milicję ? Jak myślisz ?

TEODORA Jak uważasz , Michalinko - Ty przecież najlepiej ~~wiesz~~ wiesz. Cóż , ja ?

MICHALINA Tak ! jak trzeba co poradzić , to ciebie nie ma. A jak na konszachty z lokatorami po kątach , za moimi plecami , to masz dosyć rozumu !

TEODORA. Jakie konszachty ? z kim ?

MICHALINA No-no , myślisz , że oczy mam od parady. Chwała Bogu jeszcze dobrze mi służą. A tej Mrozkowej nic nie popuszczają ! Gdzie będzie miała takie wygody ? Darmo w tych czasach takie mieszkanie , opał , światło ----

TEODORA Może pod kuchnią wygasło ?

(wysuwa się przez nr.4)

(w stronę przedpokoju ostrożnie przemyka się NOWACKI)

(MICHALINA spostrzega Nowackiego)

MICHALINA Panie młodszy, proszę tu. Regulamin pan przeczytał ?

NOWACKI Jeszcze nie - kiedy ? Rozpakowanie - kolega - Teraz lekcje.

MICHALINA Pan wydaje mi się dosyć, hm, tego - Może z panem kłopotów nie będzie. Tylko ten właśnie kolega !

NOWACKI Nieporozumienie - oczywiście - do wyjaśnienia - przerost biurokracji -

MICHALINA Jaki przerost ? co za przerost ? Niedorost , niech pan powie. Na każdym miejscu !
(coraz bardziej się unosi)

Wszędzie siedzą głaby ! Analfabeci ! Nie wiem , co

wy robicie w tych szkołach ? Po co tyle tych gimnazjów,
kursów, uniwersytetów, kształcenia, dokształcania !!

(NOWACKI cofa się , wpada na wchodzącą
WACŁAWĘ , wytrąca z jej rąk torebkę
z jabłkami)

NOWACKI Stokrotnie przepraszam -

WACŁAWA Nic nie szkodzi.

(oboje nachylają się i zbierają jabłka)

MICHALINA Pani też wchodzi do pokoju , jak by pani oczów
nie miała !

WACŁAWA Przecież nic się nie stało -

MICHALINA Nie stało się , nie stało się ! Ale jak by
to były jajka , jak by wyglądała moja podłoga ? No, jak
pytam ? Ale co was to wszystko obchodzi -

NOWACKI (kłania się Wacławie) Pani pozwoli - Nowacki -

MICHALINA Listonosza pani nie spotkała na schodach ?

(WACŁAWA, która podała rękę
Nowackiemu , coś z nim roz-
mawia i nie słyszy pytania)

MICHALINA (b.głośno) Listonosza, pytam, nie wiedziała
pani ?

WACŁAWA Owszem , wszedł na schody , jak byłam na górze ,
ale ~~ponieważ~~ ponieważ nieśli komuś kanapę , więc
musiał się-----

(stukanie do drzwi)

MICHALINA (do Nowackiego) Otwórz pan. Otwórz-że pan !
Przecież stukają -

(NOWACKI biegnie do przedpokoju .

WACŁAWA idzie do siebie .

MICHALINA szuka czegoś nerwowo
na komodzie)

MICHALINA Teodoro ! Teodoro ! Gdzie moje okulary ?
Gdzie są moje okulary ?

(wbiega TEODORA)

(w przedpokoju głosy i szuranie)

MICHALINA (zajęta szukaniem) Okulary ! Przecież dzisiaj przynoszą rentę - zapomniałaś ? Zawsze proszę , żeby kłaść mi je tu na patarałce ! Ale ciebie czego nauczyć.

(drzwi od przedpokoju otwierają się szeroko
- wchodzi tyłem JARZABEK , dźwigając przód wąskiej kanapki. Koniec jej niesie NOWACKI.
Na kanapce pięttrzą się pakunki)

JARZABEK (starszy , zasuszony gość) Jeszcze trochę dalej, jeszcze dalej !

MICHALINA (zaskoczona) Co to jest ?

JARZABEK (biega zaaferowany - do Nowackiego) Podaj pan ten stoliczek. Krzesło. Jeszcze miednica , tak -

MICHALINA (groźnie) Co to jest ???

(przestraszony NOWACKI szybko niknie w przedpokoju)

MICHALINA Czyje to graty ?

JARZABEK Moje. I wypraszam sobie podobne określenia .
Kanapka jest zupełnie nowa. Stolik świeżo polakierowany
krzesło też. Gdzie ten pokój ?

MICHALINA (głucho) Jaki pokój ?

JARZABEK No, pokój. Normalny pokój. Ten na który mam nakaz -

MICHALINA (cedzi z wściekłością) N a k a z na pokój---
(krzyczy) Gdzie ten dureń nauczyciel ? Gdzie ten tuman ! Gdzie ten skończony osioł !

(z pokoju do przedpokoju prze-
myka Wacława)

MICHALINA (do Wacławy) Przysłać mi tu kogo z admini-
stracji !

(WACŁAWA wybiega)

JARZABEK (ociera spocone czoło) - do Teodory) Szklane -
neczkę wody, mogę poprosić ?
(TEODORA wybiega)

Ale tu schody niewygodne. Więc gdzie jest ten pokój ?

MICHALINA (ładowato) Żadnego pokoju nie ma.

JARZABEK Jak to nie ma ?

(TEODORA przynosi wodę, JARZABEK pije)

JARZABEK Dziękuję. Jak to nie ma ?

MICHALINA Zwyczajnie. Magistracki szantaż. Trzeci nakaz na jedną dziurę. Teodora, pokaż mu ! Dzienny sublokator odszedł, nocny - śpi.

(zgnębiony JARZABEK siada)

JARZABEK Ładny interes !

MICHALINA Odpocząć i zabierać rzeczy z powrotem !

JARZABEK Co ?

MICHALINA Jak to "co" ? Mówię przecież wyraźnie : zabierać rzeczy !

JARZABEK Dokąd ?

MICHALINA A cóż mnie obchodzi - dokąd ? Skąd pan przyszedł.

(JARZABEK milczy - spuszcza głowę)

MICHALINA (krzyczy) No, gdzież pan dotąd mieszkał ?!

JARZABEK Przeważnie nocowałem w biurze na dwóch stołach. Czasami brał mnie do siebie któryś kolega. Te meble kupiłem wczoraj, jak tylko dostałem nakaz ----

MICHALINA (rozkazująco) Pójdzie pan w tej chwili do magistratu i wepchnie im ten nakaz do gardła !

JARZABEK Nigdzie nie pójdę.

MICHALINA Co ?

JARZABEK Nigdzie się stąd nie ruszę na krok ! Rozumie pani ?

MICHALINA (oszołomiona) Jak to ?!

JARZABEK (z rozpaczliwą determinacją) Tak ! dostałem przydział i tu będę mieszkał. Wszystko jedno gdzie ! Nawet w tym miejscu, gdzie teraz siedzę. Zapowiadam że się stąd nie ruszę ! Żadna milicja nie ma prawa

mnie usunąć - Mam nakaz i jestem zameldowany ! I
żadna siła mnie stąd nie ruszy ---

(rozpiera się na kanapce)

Będę tu siedział , czy to się pani podoba , czy nie !!

MICHALINA (na fotelu) Teodoro - kropli - kropli -
termofór na wątrobę - prędej ! Ruszaj się !!

zasłona

o d s ł o n a t r z e c i a

Ten sam pokój. Łóżko Michaliny uzupełnione dodat -
kową zasłoną. Na trzech zbliżonych krzesłach roz -
łożona pościel TEODORY. Kanapka JARZABKA stoi przy
prawej ścianie - czyli między drzwiami Wacławy ,
a nr. 4.

Przed kanapką rozłożony dywanik na którym stoi
stoliczek, krzesło. Na krześle siedzi JARZABEK ,
prędko łyka śniadanie. Szyję ma owiniętą szalikiem

(z drzwi nr.4 wchodzi TEODORA ,
trzyma dzbanuszek)

TEODORA (konspiracyjnie) Jest jeszcze trochę kawy , mo -
że panu dolać , panie Jarzabek ?

JARZABEK Bardzo będę wdzięczny -

TEODORA Tylko niech się pan pośpieszy , bo kuzynka już
kończy się myć.

JARZABEK Spieszę się jak mogę. Tylko to gardło..... led -
wo łykam -

(TEODORA zwiija swoją pościel ,
idzie z nią ku drzwiom nr.4)

JARZABEK Tyle niewygody cierpi pani przeze mnie !

TEODORA Trochę więcej , trochę mniej - to już naprawdę
nie ma znaczenia -

(wychodzi)

(ze swoich drzwi wsuwa głowę NOWACKI)

NOWACKI Panie Jarzabek , może chce się pan ogolić ?

JARZABEK (kiwa potakująco głową) Uhm ! uhm !

NOWACKI To chodź pan tutaj. Ma pan rozrobione mydło.
(cofa się)

(wpada z tacą TEODORA)

TEODORA Już idzie !

(TEODORA przypada do stolika, zbiera z niego naczynie i pozostałości śniadania, wychodzi. ~~JARZABEK~~)

JARZABEK rzuca się ku kanapce , wyciąga z po za niej 2 deski , kładą wzdłuż na kanapie , ustawia na nich stolik i krzesło. Kłeka, wyciąga walizkę , wyjmując z niej małe zawiniątko , wsuwa walizkę pod kanapę , biegnie do pokoju Nowackiego. W czasie tych czynności Jarzabka słychać w korytarzu podniesiony głos Michaliny)

(przez drzwi nr.4 wchodzi MICHALINA , ale nadal mówi jeszcze w głąb korytarza):

MICHALINA To już mnie zupełnie nie obchodzi. Niech Mroz-
kowa sobie tak czas rozkłada , żeby jej na wszystko starczyło. A dzisiaj proszę , żeby było to u mnie zrobione. (wchodzi - rozgląda się)

Teodoro ! Teodoro !

(wbiega TEODORA)

MICHALINA Cóż te krzesła takie porozstawiane ? Rużnić się w tej ciasnocie nie można. Zbierasz pościel , to zaraz wynoś krzesła - ile razy mam ci przypominać ?

(TEODORA biega. Jedno krzesło ustawia pod ścianą , drugie odnosi do przedpokoju , trzecie - do Wacławki)

MICHALINA No, skończ już z tym lataniem. Gdzie masz tę taśmę ? Dawaj.

(TEODORA chwyta z komody taśmę mierniczą. Pomaga Michalinie zmierzyć po -

rozkłada papier - szybko wylicza)

MICHALINA (notuje) My dwie po 9 metrów - widzisz jak uczciwie liczę ! - równa się 18 metrów. Pas przechodni od tych dwóch i Krajewskiej do przedpokoju - metrów niech będzie tylko na metr szerokości - 6 metrów. Przejście tych dwóch i Krajewskiej do ~~niech~~ miejsc użytkowych Mierzę tylko od tego pasa - nie mogę liczyć mniej jak 5 metrów , 50 centymetrów . 18 plus 6 plus 5.50 razem 29.50 Całość wynosi... No, wyobraź sobie, że cały ten pokój nie ma 29 metrów. Ładna sprawa ! Czekaj - muszą chodzić po większym pasku. 75 centymetrów. No, ostatecznie nawet 60 ! Sześćdziesiąt im wystarczy. I tu ostatecznie do korytarza mogę ująć

(wylicza cicho. Zagląda NOWACKI kiwa na Teodorę. TEODORA podchodzi do niego)

NOWACKI Czy łazienka jest wolna ?

TEODORA Owszem, owszem , już się wszyscy umyli. A pan Tadeusz jeszcze nie wrócił z pracy ?

NOWACKI Miał sobie coś załatwić na mieście.

(przemyka na palcach do drzwi nr.4)

MICHALINA (do Nowackiego) Tylko uważać tam ! Na sznurkach wisi bielizna.

(NOWACKI niknie. MICHALINA wstaje)

MICHALINA A więc na Jarząbka przypada metr siedemdziesiąt pięć - (idzie z taśmą ku kanapce) Cóż się gapisz ? Pomóż mi. (mierzą długość kanapy) Dalej , dalej ! od tego występu. Metr osiemdziesiąt - Pu-szczaj taśmę !

(sama mierzy szerokość kanapki , potem dodaje kawałek w powietrzu. Nogą wypycha połowę dywanika pod kanapkę)

MICHALINA Dotąd. Ani pół centymetra dalej. Powiedz mi to , bo ja nie mogę się wечно denerwować. A gdzie utykasz jego parawan ?

TEODORA Panna Wacia pozwoliła stawiać u siebie za drzwiami.

MICHALINA

No, i nie mam racji ! Ze wszystkimi pou-
fałości. Mnie nawet nie obchodzi , czy lokator wogó-
le ma jakieś imię ! A u ciebie słyszę: Wacie , Ta-
dziowie , licho wie, co jeszcze. Oczyszc mi palto ,
muszę wyjść na miasto. Czeka , jeszcze zajdę na gó-
rę do Smokowskiej - dowiem się co zrobiła z tym swoim
gagatkiem. No, cóż stoisz ? Ruszaj się !

(wychodzi do przedpokoju)

(TEODORA idzie za Michaliną. Wraca
z przedpokoju z paltem, niesie je
w stronę nr.4. Wsuwa stamtąd gło-
wę NOWACKI)

NOWACKI Czy mogę zająć jeden gaz ?

TEODORA Może pan, może. Co pan chce ugotować ?

NOWACKI Jajko.

TEODORA Zaraz dam panu garnuszek

(wchodzi do korytarza)

(chwilę scena pusta)

(gwiżdżąc , wchodzi z przedpokoju
STUDZIK. Zatrzymuje się, spogląda
na drzwi Wacławy. Z pokoju na lewo
wygląda JARZABEK)

JARZABEK Właśnie kończę się golić. Pan Nowacki był taki
dobry ----

STUDZIK Kończ pan, kończ. Dostał pan zwolnienie od le-
karza ?

JARZABEK Na trzy dni. Dziękuję.
(cofa się)

STUDZIK Panie Jarzabek ! (JARZABEK znów się wychyla)
Nie wie pan , czy panna Wacława już wyszła ?

JARZABEK Chyba jeszcze nie. Wstała bardzo rano żeby
się uczyć , ale egzamin ma dopiero o jedenastej .
(znów się cofa)

(STUDZIK puka do drzwi Wacławy)

z

GŁOS WACŁAWY Proszę. Kto tam ?

STUDZIK To ja - Tadeusz.

(WACŁAWA wchodzi. STUDZIK
wyjmuje z kieszeni zwitek)

STUDZIK Dzień dobry. Proszę - znalazłem.

WACŁAWA (radośnie) Skrypta !

STUDZIK Dostałem od jednego kolegi. Goniłem za nim po
całym mieście -

WACŁAWA Wdzięczność moja nie ma granic !

STUDZIK Przeliczywszy na realia - jak to będzie wyglą-
dało w naturze ?

WACŁAWA (chwilę myśli) Zapraszam pana na naszą studen-
cką potańcówkę. Każdy ma prawo wprowadzić jednego go-
ścia.

STUDZIK Cudownie ! Kiedy ?

WACŁAWA Zaraz po egzaminach.

STUDZIK Niebiańska istoto ! Ale czy pani nie obawia
się kompromitacji ? Nie posiadam jeszcze pełnego
kunsztu rock and rolla. Ani calypso -

WACŁAWA O ile jest pan pojętnym uczniem , może uda się
uniknąć kompromitacji ----

STUDZIK Rozumiem - przyspieszone doksztalcanie --

(chwytą Wacławę za ręce, głośno
śpiewa , tańczą)

(wchodzi z paltem TEODORA. Przestraszona
przeciska się za tańczącymi. Wbiega do
przedpokoju , po chwili uchyla drzwi ,
woła):

TEODORA Kuzynka !

(WACŁAWA wskakuje do swojego pokoju .
STUDZIK tańczy solo , kierując się
do swoich drzwi)

MICHALINA (w progu) Coż to za szopki ? Upił się pan ?

STUDZIK Na razie nie. Przemierzam tylko na wesoło pas
neutralny -

MICHALINA

Błazeństwa !

(opada na fotel)

(STUDZIK , nucąc, znika u siebie)

MICHALINA

(bardzo groźnie) Teodoro !

(TEODORA wbiega z przedpokoju)

TEODORA

Palto już oczyszczone. Wisi.

(zbliża się , przygląda Michalinie)

Co się takiego stało ?

MICHALINA

Łajdactwo ! ostatnie łajdactwo !

(suwa ku Teodorze)

Na pewno wiedziałaś o tym ! Ale przecież potrafisz
tylko z nimi spiskować. Zawsze przeciwko mnie ! Za-
wsze !! Całe życie tak było -

TEODORA

Zlituj się , Michalinko....nie wiem o co cho-
dzi ?

MICHALINA

(syczy) Nie wiesz ? O Żarskiej nic nie
wiesz ?!

TEODORA

O Żarskiej ? Co mam wiedzieć o Żarskiej ?

MICHALINA

Jeżeli istotnie nic nie wiesz , to jesteś
skończona idiotka. Zawsze szepczasz z nią po kątach,
łazisz do jej pokoju - a nic nie widzisz . To do -
piero obcy ludzie muszą mi oczy otwierać ?!

TEODORA

Na co mieli ci otwierać oczy ? To taka porząd-
na kobieta ---

MICHALINA

(wstaje) W ciąży ! w ciąży jest - rozumiesz
Tak przeraźliwie mnie podejść---- Co za perfidia ---

(biega po pokoju , ściska głowę ,
zatrzymuje się nagle)

MICHALINA

Sprowadź ją tu do mnie !

(TEODORA wybiega)

(wzburzona MICHALINA spaceruje po pokoju .
Ostrożnie przesuwają się: NOWACKI z jaj-
kiem w kieliszku do swojego pokoju i od-
wrotnie: JARZABEK z ręcznikiem z lewego
pokoju do łazienki)

(wraca TEODORA)

TEODORA Pani Żarska wyszła na miasto , ale wrócił pan Żarski. Idzie tutaj -

(powraca do korytarza)

(wchodzi ŻARSKI)

ŻARSKI Dzień dobry. Pani sobie coś od nas życzyła ?

MICHALINA (chwilę żuje szczękami) Żadnych rzeczy się przed chwilą dowiedziałam !

ŻARSKI Nie rozumiem - Coś co ma wspólnego z nami ?

MICHALINA A z kim ? Może ze mną ? Żeby mnie tak podejść Jak panu nie wstyd !

ŻARSKI O co chodzi ? Może to jakieś nieporozumienie ?

MICHALINA Nieporozumienie ? Jak czyjaś żona jest w ciąży ? Czy to może dla pana też niespodzianka ?

ŻARSKI (chce mówić - Michalina nie dopuszcza go do słowa)

MICHALINA Wprost w głowie nie chce się pomieścić . Żeby tak perfidnie całą rzecz urządzić !

(doskakuje do Żarskiego)

Nie mieć ani krztyn poczucia przyzwoitości !

ŻARSKI Ależ pani jest w błędzie ! Jesteśmy formalnym małżeństwem. I to nie tylko w urzędzie stanu cywilnego. (wyciąga portfel) Nawet przypadkowo mam tu akt kościelny przy sobie - proszę się przekonać ----

MICHALINA (odtrąca rękę Żarskiego) Nic mnie to nie obchodzi. (podnosi głos) Sto, dwieście ślubów kościelnych ! Nic mnie nie obchodzi - Tu chodzi o sam fakt!

ŻARSKI (z rozpaczą) Cóż ja jestem temu winienⁿ ?

MICHALINA ~~Wzrywa~~ (syczy) A kto jest winien ? Kto - winien?

(ŻARSKI cofa się , ale w głąb pokoju.)

MICHALINA postępuje za nim)

MICHALINA Kategorycznie sobie ~~wy~~praszam - żadnych pieluch w łazience. Żadnego obijania ścian wózkami. Żadnych

podśpiewywał nocami ---

(TEODORA woła z drzwi nr.4)

TEODORA Michalinko , przyszła kobieta z jajkami.

(MICHALINA obrzuca Żarskiego piorunującym spojrzeniem - wychodzi)

ŻARSKI (ściska głowę) Jezus- Maria - co ta baba z nami wyprawia !

~~x/x/x~~ (wchodzi STUDZIK)

STUDZIK (który już przedtem uchylił drzwi i słuchał)
Furda , panie Żarski , nie dawaj się pan ! Ja bym na pańskim miejscu zdrowo się zemścił -

ŻARSKI¹ (zgnębiony) Co pan ma na myśli ?

STUDZIK Okropnie hałasliwe bliźnięta -

(wychodzi do przedpokoju)

(wchodzi MICHALINA , za nią TEODORA .

ŻARSKI szybko kryje się w pokoju Wacławy)

MICHALINA (podchodzi do komody , podaje Teodorze pieniądze)
Przelicz jeszcze raz te jajka. Potarguj się , może ~~xxxxPrzelicz~~ opuści te dwa złote. Wychodzę trochę na powietrze. Zwariować w tym domu można. Ta mała Bułczyńska już się wyprowadziła. Nawet nikt nie wiedział jak wyniosła graty - Wydra , kuta na cztery nogi.
 Powiedz Żarskiemu , niech sobie szukają mieszkania, bo inaczej sprawę podaję do sądu ---

TEODORA (wszystkiemu potakuje)

(MICHALINA wychodzi do przedpokoju , trzaska drzwiami)

ŻARSKI¹ (wysuwa się z pokoju Wacławy , mówi do wewnątrz):
Przepraszam panią za to wtargnięcie ---

GŁOS WACŁAWY Nic nie szkodzi.

(ze swego pokoju wychodzi NOWACKI z teczką , idzie do wyjścia, wychodzi)

(Żarskiego) Niech się pan tak nie przeimuje -

ŻARSKI Chodzi mi, proszę pani, o żonę. Ona jest taka przeczulona. A jeszcze tym bardziej teraz

TEODORA Powinien pan koniecznie pomówić w kwaterunkowym. Nawet tak coś mi przed chwilą mignęło przez okno. Jak by ten urzędnik, co wtedy u nas obmierał -----

(ŻARSKI zgnębiony macha ręką i wychodzi przez drzwi nr.4)

(z przedpokoju wraca STUDZIK)

STUDZIK Coś mi się nie powiedzie, bo musiałem wrócić do domu - prawda panno Teodoro?

TEODORA Mnie się nigdy nic nie wiedzie, a ze schodów nie wracam.

STUDZIK To niech pani zacznie naumyślnie wracać i w ten sposób może uda się pani los zaszachować!

TEODORA E, proszę pana - ze swoim losem to już każdy się rodzi. Musi go nosić jak własną skórę

STUDZIK Brrrrr - co za pesymizm! (woła) Prawda panno Wacławo?

GŁOS WACŁAWY Że co?

STUDZIK Temat do dłuższej dyskusji -

GŁOS WACŁAWY Teraz nie mogę.

STUDZIK Cierpliwie poczekam.

(idzie do siebie, zaraz wraca - do Teodory)

STUDZIK Nie podziwia pani, jaki dziś jestem pełen energii?

TEODORA Podziwiam. Ani myśli pan o spaniu.

STUDZIK Ani myślę! I teraz wybieram się na spacer -

(STUDZIK wychodzi do przedpokoju, TEODORA do korytarza)

(słychać podniesione głosy od strony klatki schodowej, potem w przedpokoju)

ju - STUDZIK wciąga do pokoju rozłożonego URZEDNIKA)

URZEDNIK Co to za napasć ! Jestem teraz na urlopie .
Wszelkie pretensje załatwiam w biurze za tydzień.

STUDZIK Gadaj pan, ale nie mnie. Od dwóch tygodni poluję na pana.

URZEDNIK Powtarzam, że jestem na urlopie. Od dwóch tygodni mam urlop. Chyba mi się też należy !

STUDZIK (z pogróżką) Panu się dużo należy !

URZEDNIK Wypraszam sobie - co to za ton ! O co panu wogóle chodzi ?

STUDZIK (chwytając go za rękę , ciągnie pod drzwi swojego pokoju , otwiera drzwi) O to ! o to mi chodzi !

URZEDNIK Przepraszam. Nic nie rozumiem. Co ja mam wspólnego z tym.... z tą...

STUDZIK (cedzi) Przydział..... przydział.....

URZEDNIK Ja ? przydział ? na te , tu, pomieszczenie ?

STUDZIK Co, pan się jeszcze zapiera ? Nie ciesz się pan za kogo innego pana nie biorę. Dobrze się znamy. Ile razy przedtem byłem u pana w wydziale ?

(szuka po kieszeniach)
Zaraz panu pokażę. Gdzieś tu go mam. Ten sławetny nakaz

URZEDNIK Nakaz ? Ja panu dałem nakaz na to mieszkanie?

STUDZIK (machając przed nosem papierem) A kto, jak nie pan ? A nauczycielowi Nowackiemu - na tę samą dziurę - kto , jak nie pan ?! A temu ofermie Jarząbkowi -----

URZEDNIK Zaraz. Zaraz. Niech trochę zbiorę myśli .
Niech sobie uprzytomnię-----

(zaczyna powtarzać wolno - potem co raz prędzej)
Bułczyńska - Barczyńska , Barczyńska - Bułczyńska, Bułczyńska - Barczyńska, Barczyńska - Bułczyńska, Bułczyńska - Barczyńska.....

(pada na krzesło , łapie się za głowę)

Aaaaaaa ! co za straszliwa pomyłka -----

STUDZIK (uspokojony) Skoro pan się wreszcie przyznał , nie wchodzę w szczegóły. Jestem za tydzień u pana.

URZĘDNIK (siedzi złamany) Proszę się nie gniewać -----

STUDZIK (klepie go po ramieniu) Głowa do góry. Wychodzi się cało z gorszych katastrof !

(machając ręką w stronę drzwi Wacław - wybiega do przedpokoju)

(URZĘDNIK wolno podnosi się z krzesła. Z korytarza wchodzi JARZABEK , przygląda się URZĘDNIKOWI, rzuca ręcznik , biegnie do niego)

JARZABEK (groźnie) Panie !

URZĘDNIK (zgnębiony) Wiem. Wiem wszystko. Niech pan ma litość nade mną. Pan nie wie w jakich to stało się okolicznościach --

JARZABEK Pan się jednak ukrywał ! Oddwóch tygodni co dzień biegam do Wydziału -

(postępują obaj ku przodowi sceny)

URZĘDNIK Niech Bóg broni. Dlaczego miałbym się ukrywać ? Po prostu od dwóch tygodni jestem na urlopie. Rozdałem te nakazy i wyjechałem. Dziś wpadłem na jeden dzień do Wrocławia i przyszedłem tu do kuzyna. Co za straszna wiadomość !

(zatacza się)

(JARZABEK podtrzymuje go - szybko zdejmują z kanapki stolik i krzesło - sadza Urzędnika , sam siada obok)

URZĘDNIK To wzięło początek tutaj , o , tu na środku. Boże, jak ta kobieta gadała ! Młyn ! młyn ! Huczało nam w głowach. To nieszczęsne podobieństwo nazwisk ----
(ściska rękę Jarzabka)
Ale oczywiście to moja wina , przyznaje się, tylko moja wina -----

JARZABEK (rozczulony) Niech się pan tak nie przejmuje -

URZĘDNIK Urzędnikowi nie wolno popełniać takich karygodnych omyłek. Ale przecież on też jest człowiekiem !

JARZABEK Niezaprzeczalnie - jest człowiekiem. Niech pan się uspokoi. Może szklaneczkę wody ?

URZEDNIK Dziękuję. Już przychodzę do siebie. Chwilę tylko jeszcze posiedzę.

JARZABEK Wygodna kanapka , prawda ?

URZEDNIK Trochę twarda ----

JARZABEK Bo siedzimy na deskach. Kładę je, żeby się nie wgniotły nóżki.

URZEDNIK Czyje nóżki ?

JARZABEK Od stołu i krzesła. Moja powierzchnia mieszkalna kończy się na tej połowie dywanika.

URZEDNIK Nie-szczęśniku !

(ściska gwałtownie Jarzabka)

JARZABEK Dziękuję za wyrazy współczucia. Tak rzadko teraz można spotkać człowieka z sercem.

(URZEDNIK wstaje)

URZEDNIK Niech pan będzie pewny --- Jak tylko wrócę z urlopu ----Panu w pierwszym rzędzie !

JARZABEK (trzęsie ręce Urzędnika) Polecam się ! Choć by coś lilipuciego , no, taką klituskę. Może być nawet komóreczka na strychu. Czy gdzieś na peryferiach - może ktoś nie hoduje inwentarza ----

(zagląda TEODORA)

TEODORA Płukanie stoi na półce.

(zamyka znów drzwi)

JARZABEK (woła) Dziękuję. (do Urzędnika). Idealna osoba !. Męczennica. Czy pan wie , że ona przeze mnie śpi na trzech wąziutkich krzesłach ? Bo pani Barczyńska postawiła za dodatkowy warunek , żeby tu była jakaś przyzwoitka.

URZEDNIK Pani Barczyńska podobno wyjechała ?

JARZABEK Wyjechała ? Skąd-że. Wyszła tylko na chwilę na miasto.

URZEDNIK

Ach , znów mi się ~~coś~~ pomyliło -----
 (nagle zaniepokojony)

To może zaraz wrócić ?

JARZABEK

Naturalnie, że może wrócić .

URZEDNIK

ku ?

Panie , czy ona też chodziła do mojego wydzia -

JARZABEK

Bez przerwy ! Nie jest wykluczone , że i te -
 raz tam poszła.

(URZEDNIK znów chwyta się za głowę)

(głos MICHALINY w przedpokoju)

JARZABEK

Już wróciła.

URZEDNIK

(w panice) Schowaj mnie pan ! na litość bo -
 ską , schowaj mnie gdziekolwiek -

JARZABEK

(ciągnie go w stronę lewego pokoju) Tu, do
 pokoiku -

(MICHALINA staje w drzwiach , ale
 z głową zwróconą ku schodom)

MICHALINA

(woła) Niech się pani dowie , po co znów te
 typy u nas się kręcą ?

(JARZABEK przez ten czas wpycha URZE-
 DNIKA za parawan przy łóżku Michali-
 ny. Na parawanie widać przewieszoną
 kraciastą chustkę na głowę)

(JARZABEK spieszy do kanapki)

MICHALINA

(odwraca się, pokazuje na stolik) Cóż to znaczy
 panie Jarzabek ?

JARZABEK

Poprawiałem tylko deski -

(szybko ustawia swoje meble na kanap.)

(MICHALINA przechodzi obok, kopie dywa -
 nik)

MICHALINA

Gdzie panna Teodora ?

JARZABEK

Zdaje się, że w kuchni.

(MICHALINA uchyla drzwi nr.4 - woła)

(JARZĄBEK biegnie w stronę pokoiku. Przy parowaniu na sekundę zatrzymuje się)

JARZĄBEK (głośnym szeptem) Będę czuwał. Może pójdzie do łazienki.

(wpada do pokoiku, zostawia uchylone drzwi)

(szybko wchodzi TEODORA)

TEODORA Wołasz mnie ?

MICHALINA Chodź - no tu. Nie widziałas gdzie się podziało takich trzech z tekami ? Chodzili po podwórzu.

TEODORA Nikogo nie widziałam.

MICHALINA (przedszeźnia ją) Pewnie - nigdy nic nie wi-
dzisz. (ze złością) Tego co potrzeba, nigdy nie wi-
dzisz. Có ciebie interesuje ! Pomóż mi się rozebrać -

(TEODORA pomaga, niesie okrycie do przedpokoju)

MICHALINA Strzepnij dobrze na schodach !

(ze swojego pokoju wychodzi WACŁAWA - zmierza ku wyjściu - wychodzi)

MICHALINA (w ślad za wychodzącą) Święte życie. Do połud-
nia w domu -

(słychać w przedpokoju głosy Wacławy i Teodory)

MICHALINA (siada na fotelu) Jeszcze nie skończyłaś ?

(TEODORA wraca)

TEODORA Już wytrzeptałam. Może coś ci zagrzać ?

MICHALINA Zrób mi kawy. (TEODORA wychodzi)

(MICHALINA otwiera torebkę, wysypuje zawartość na kolana, przegląda)

(dzwonek i pukanie do drzwi)

MICHALINA Teodoro ! Teodoro !

(wchodzi TEODORA)

MICHALINA (zbiera rzeczy do torebki) Otwórz, pewno to

(TEODORA znika w przedpokoju , zaraz wraca)

TEODORA (gorączkowo) Tych trzech z tekami. Lecę do kawy.

(wybiega przez nr.4)

(MICHALINA wstaje, postępuje
parę kroków naprzeciw)

(wchodzi 3 panów. Jeden z nich kładzie tekę
na krześle , które stoi przy drzwiach .
Potem wysuwa się naprzód)

PAN Dzień dobry. Chciałbym mówić z główną lokatorką tego
lokalu.

MICHALINA To ja. Bardzo się cieszę , że panowie przysze-
li. Bo to coś tak jak z tym Mahometem i górą.

(zapala się)

Bo już mi nogi popuchły od tego latania do was na trze-
cie piętro. Co za magistrat , żeby nie miał wiłdy .
Tak, ale to perfidia ! Chcą żeby się klient zasapał
po drodze , żeby stracił pół energii i słowa nie mógł
wykrztusić. A oni siedzą sobie za balustradkami , bez-
pieczni jak w ogrodzie zoologicznym i spoglądają z góry.

Tak, Znęcać się tylko nad nami potraficie. Gdzie
moje dziesięć zażaleń ?! Gdzie moje in-ter-wen-cja ?
O, dopiero teraz, teraz, po dwóch tygodniach błagania .
Proszę, proszę, dalej, niech panowie zobaczą - to się na-
zywa pokój właścicielki mieszkania. Latarnia. Drzwi.
Drzwi. Drzwi. Drzwi. Cały dzień stąd wchodzi , stąd
wychodzą, stąd przechodzą. Nic dziwnego. Proszę tu -

(biegnie do lewych drzwi, JARZĄBEK odsko-
kuje, MICHALINA szeroko je otwiera)

O, a taką dziurę wetknęli mi dwóch ludzi , sypiają na
zmianę. Ale o n i uważali , że to jeszcze mało.

(biegnie ku kanapce)

(JARZĄBEK wysuwa głowę z lewych
drzwi, psyka na Urzędnika)

JARZĄBEK Pssss....pssss... (gestykuluje w stronę drzwi
wyjściowych)

(widać jak z parawanu zsuwa się
kraciasta chustka)

MICHALINA (przy kanapie) ----- więc mi jeszcze przysłali
trzeciego. Co mogłam począć -

(URZEDNIK wysuwa się z za parawanu z twarzą owiazaną chustką. Przemyka ku drzwiom, ale ponieważ Michalina znów odwraca się w stronę pokoju, URZEDNIK chwyta teczkę z krzesła i staje obok dwóch milczących panów)

MICHALINA Tu ustawił swoje meble i nie pozwolił się ruszyć. Co za straszne moje położenie! Gdyby tak jaka komisja obyczajowa! Ale co to ich wszystkich wzrusza. Jeśli jednak wreszcie moje petycje zostały rozpatrzone ----

PAN (który parokrotnie próbował mówić, wreszcie przychodzi do głosu) Pani jest w błędzie. Nie mamy nic wspólnego z wydziałem kwaterunkowym. Jesteśmy komisją budowlaną.

MICHALINA Ach, tak. Wielki to dla mnie zawód. Ale taka komisja też mi się przyda. Mam niejedno w tym względzie do powiedzenia. Naprzykład u mnie w kuchni -----

PAN Pani wybaczy. To już obecnie jest bez znaczenia. Dom przeznaczony został do rozbiórki -

MICHALINA (zaskoczona) Do roz-bior-ki ?!

PAN (uspakajająco) Niech się pani nie martwi. Wszystko ^{y/}złatwione będzie bez krzywdy dla tutejszych mieszkańców. Przygotowuje się już zastępcze pokoje. Pani zaś jako właścicielce lokalu, przysługuje prawo zabiegać o przydział czegoś większego. Zaraz zostawię kwestionariusz ----

(w czasie przemowy PANA z komisji, URZEDNIK kładzie teczkę na krzesło. obok chustkę i ucieka do przedpokoju)

(PAN otwiera teczkę, wyjmując duży arkusz)

PAN Proszę. Tu są odpowiednie rubryki. Pani je wypełni ----

MICHALINA Panie prezesie!

PAN Nie jestem żadnym prezesem.

MICHALINA Panie przewodniczący -

PAN (skromnie) No, ostatecznie --

MICHALINA W tej chwili coś postanowiłam. Zrzekam się tego

zaszczytu i wyróżnienia . Ani myślę ubiegać się o kilka izbowy "apartament" . Zamiast tego proszę o przydział solidnego pokoju sublokatorskiego. Tak. Tylko solidnego ! W dużym frontowym mieszkaniu. Z czynną łazienką . Ubikacją. . Gazem. Strych zbyteczny. Piwnica może być.

(w czasie mowy MICHALINY, uchylają się drzwi nr.4 , wygląda stamtąd wystraszona TEODORA)

PAN To już nie leży w mej kompetencji. Niech pani swoje życzenia umieści w kwestionariuszu -
(wycofuje się , kłania)
Cieszę się , że przyjęła pani tę całą wiadomość tak spokojnie. Bo przeważnie ----

MICHALINA (dumnie) Tratwa - Barczyńscy słynęli z opanowania.

(KOMISJA wychodzi)

(TEODORA przypada do Michaliny)

TEODORA Michalinko , nic nie rozumiem.... takie postanowienie -

MICHALINA (mściwie) Tak ! Takie postanowienie. Właśnie takie ! Dosyć być dręczoną ofiarą. Chcę nareszcie żyć jak prawdziwy człowiek. Który nie dygocze na odgłos dzwonka. (zapala się, biega i gestykuluje):
Którego nic nie obchodzą zapchane rury. Ani przekroczenia licznika. Ciekący dach. Czy awaria w kaloryferach. Albo wybita szyba w kuchni. Tak ! Nic go nie obchodzi.

Bo on może żądać ! Żądać , żeby rura była przepchna , żeby kaloryfer działał sprawnie, żeby zlew odetkać, żeby woda nie kapała z kranu, żeby sufit nie zaciekał . Tak. Tak. I nie potrzebuje z tym wszystkim latać po urzędach i nisko się kłaniać. Od tego jest właścicielka mieszkania. A ja tylko żądam !!

Bo przecież wszystko to mi się należy. I mieć swoje miejsce na gazie. I zajmować łazienkę , kiedy mi się podoba. I siedzieć w ubikacji po pół godziny. I suszyć swoje trykoty, chociażby codziennie, na trzech sznurkach. Mogę też przyjmować gości , ile mi się podoba . I puszczać gramofon , albo radio na cały głośnik do dziesiątej wieczór. Będę też miała czas zapisać się na komplety tego anrolla i ćwiczyć po dwie godziny dziennie , bo to podobno działa odchudzająco. Nie jest też wykluczone

sobie na wychowanie roczne niemowlę ----

(nagle się zatrzymuje - zgorszona):

Teodoro !

(TEODORA bowiem w czasie długiej tyrady Michaliny , usiadła i siedziała wyprostowana na fotelu, lecz przy końcowych jej wynurzeniach opadła półomdlała na poręcz)

MICHALINA Teodoro ! Cóż ty wyrabiasz za komedie !
(zaniepokojona) T e o d o r o -----

(kręci się zaaferowana , chwytając z krzesła kraciastą chustkę)

MICHALINA (woła) Jarząbek !

(wpada JARZABEK)

MICHALINA Podaj pan prędko wody--- No, ruszać się !!

(JARZABEK pędzi do drzwi nr.4)

(MICHALINA z pasją wachluje Teodorę)

z a s ł o n a

15 marzec 1958 r.

Stefan Z...